Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 17 sierpnia 1844.

TOWARZYSTWO DEMOKR. POLSKIE

W KWESTYI ZJEDNOCZENIA.

Nie ma w tém nic zadziwiającego że kwestya Zjednoczenia przychodząca dziś pod ostateczne rozwiązanie, przerwała samém pojawieniem się swojém ogólną ciszę Emigracyjną, zainteresowała najobojętniejsze umysły; im więcéj w niéj postąpimy, tém ona większy wzbudzi interes, bo oprócz przyszłych skutków jakie pociąga za sobą, w miarę postępu i rozwijania się porusza mnóstwo podrzędnych zagadnień, skłania do nowego przeglądu dorywczo lub na wiarę cudzą przyjętych pojęć, słowem, rozjaśnia i silniéj determinuje całą pozycyę emigracyjną.

Po kraju i bliższych względem niego obowiązkach, ciążących na tych przynajmniéj, co z ogólnego odmętu już dawniéj wyszli, rozprawa dzisiejsza pomimo pozornego anachronizmu jest jeszcze bardzo ważną, a dla powszechności emigracyjnéj raz przecież stanowczo przebytą być musiała.

Lecz jeżeli zajęcie się powszechne tym przedmiotem, samą jego naturą jest usprawiedliwione, nie dla każdego zapewne tak łatwém do pojęcia i zrozumiałém będzie, ów czynny udział wszystkich niemal partyj emigracyjnych jaki już dotąd w téj kwestyi wzięły. Nie każdy z niewtajemniczonych w skrytości nasze wytłómaczy to sobie, skąd pomiędzy niemi tak ogólny interes za związkiem z pozycyj emigracyjnéj na skutek własnych przekonań schodzącym? dlaczego najgorliwsza obrona o zachowanie jego bytu, lub przynajmniéj o uratowanie, jak nazywają, jego honoru i sławy, pochodzi właśnie od ludzi, którzy albo należąc do osobnych stronnictw emigracyjnych, już tém samém byli mu przeciwnymi, albo też za życia jeszcze najpierwsi go opuścili, przeszli pod obce chorągwie? Mieliśmy próbę téj szczególnéj troskliwości, na pierwszéj konferencyi z członkami Zjednoczenia w Paryżu, mamy ją także i w pismach które już z tego powodu ze zdaniem swojém wystąpiły.

Jaki jest rzeczywisty stosunek stronnictw i partyj emigracyjnych do kwestyi Zjednoczenia, o tém późniéj mówić będziemy. Postaramy się także o dokładne ocenienie rad i projektów członkom tego związku niby w ich własnym interesie, lub w interesie sprawy publicznéj podsuwanych. Lecz ponieważ najogólniejszą téj obcéj interwencyi dążnością jest przyćmienie rzeczy, rzucenie podejrzeń na myśl i zamiary Towarzystwa inicyatywę tu biorącego, przedewszystkiém więc starać się będziemy, o wyjaśnienie stosunku Towarzystwa ze Zjednoczeniem, wykażemy pobudki które w obecnéj chwili jego krokami kierują.

Jeżeli komu, to podobno najmniéj Towarzystwu zarzucić można, aby nie pojmowało pozycyi emigracyjnéj, i téj ważnéj missyi, która względem kraju od niéj jedynie zawisła. Towarzystwo najpierwsze wywołało dyskussyę zasad, swoim przykładem zmusiło zgubne systemata przeszłości do wyjścia na jaw w kształcie wyraźnych stronnictw, do wyspowiadania się z ostatecznych zamiarów. Kraj stąd odnosił ważne korzyści, bo poznawał przyczyny dotychczasowéj niemocy swojéj, nabierał przekonania, o potrzebie ich usunięcia na przyszłość. Lecz Towarzystwo walcząc inne stronnictwa ze stanowiska myśli narodowéj, pracowało zarazem nad jéj rozwinięciem i zastosowaniem do przyszłych potrzeb kraju, skąd obok ściśle emigracyjnych, wyniknęły dla niego inne obowiązki ważniejsze i obszerniejsze, które od chwili rozpoczęcia się swego, musiały dzielić usiłowania jego i właściwy im stosunek naznaczyć. Pozycya emigracyjna zajęła w tém zupełniejszém planie drugie miejsce, a wszystko co jeszcze na niéj do przedsięwzięcia i pilnowania było, wyszło na podrzędny i pomocniczy tylko w sprawie ogólnéj interes.

W tém rozpołożeniu się emigracyi, w tém rozwinięciu się Tow^a zastało nas Zjednoczenie, formujące się dopiero w nowy związek dla połączenia rozbiegłych części w jedno ogólne ciało. Zamiar podobny uważaliśmy od początku za szkodliwy sprawie publicznéj, bo zacierający stronnictwa i partye przez starcie się z sobą i wyjaśnienie swych dążeń, rzeczywisty pożytek krajowi przynoszące, uważaliśmy go także za przeciwny pojęciom naszym, za negujący potrzebę rewolucyi moralnéj, któraby kraj do jedności i siły prowadziła. Lecz związek ten prócz wymienionych kilku mylnych pojęć o Emigracyi i potrzebach czasowych kraju, nie objawił żadnéj zasady, żadnych widoków na przyszłość, albo w najgorszym razie przyznawał się do zasad Towarzystwa. Jego więc exystencya już samém przeznaczeniem na pozycyi emigracyjnéj utkwiona, nie mogła daléj sięgać, tam przenosić swego współzawodnictwa z Towarzystwem, gdzie się potrzeba było przynajmniéj jakąś odrębnością wylegitymować. Z tych zatém przyczyn, Zjednoczenia nigdyśmy nie kładli w rzędzie rzeczywistych i co do głównéj myśli przeciwnych nam stronnictw; byliśmy oprócz tego pewni i mówiliśmy to w swym czasie, że jego zamiary o skład naturalny i konieczny Emigracyi rozbić się muszą. Poczytując go przeto za błąd chwilowy, za zapęd ludzi pierwszemi nadziejami emigracyi złudzonych, wreszcie za proste i bez konsekwencyi przeciwieństwo z Towarzystwem, ocenialiśmy jego chwilową szkodliwość z téj jedynie strony, że tamuje właściwe rozwinięcie się Emigracyi, że robi mniéj czytelną ową otwartą i żywą na tułactwie księgę z któréj kraj najpożyteczniejsze nauki dla siebie czerpać przychodził.

W ten sposób określając Zjednoczenie i jego stosunek do Towarzystwa, jasno się już okazuje, że Zjednoczenie nie miało nigdy i mieć nie mogło rzeczywistego w Towarzystwie przeciwnika; że myśl Towarzystwa od dawna już gdzie indziéj utkwiona, jak innemi stronnictwami, tak tém bardziéj związkiem z wszelkiéj dalszéj dążności ogołoconém przerażać się nie mogła, że wreszcie interes względem niego był całkiem dla Towarzystwa podrzędnéj wagi.

To co tu przytoczyliśmy sprawdzić jeszcze może ciągle i nie ledwo ujemne zachowanie się Towarzystwa przez cały czas formacyi i exystencyi Zjednoczenia. Daliśmy mu dowody wszelkiéj powolności i uszanowania dla cudzych chociaż mylnych przekonań, kiedy w początkach rodzącego się związku, wzięto myśl jego pod rozbiór bezstronny, kiedy w manifestacyach z tego powodu wyszłych Towarzystwo objawiło zbiorowe swe zdanie, skłaniało braci do zaniechania próżnych zamiarów. Lecz późniéj ograniczyliśmy się tylko, do ponowienia od czasu do czasu tych samych przestróg, lub wskazywaliśmy zjednoczonym przy zdarzonéj okoliczności, tę wichrzącą w niém partyę urzędników i expektatorów, którzy ich tylko dla własnego interesu nadziejami łudzili. Był to wyraźny kontrast w postępowaniu z innemi stronnictwami, których myśl ostateczną wyświecić i zmusić ją do ustąpienia z pola walki, zadaniem Towarzystwa być musi.

I jakież pobudki skłaniają dziś Towarzystwo, do wyjścia ze stanu obojętności względem Zjednoczenia, do nalegania na Zjednoczonych aby go opuścili? Odpowiadamy na to: sama niemoc i bezsilność związkowych, aby ten krok dzisiejszym stanem ich związku nakazany przedsięwzieli, objawione zamiary ze strony komitetu sztucznego przedłużenia związku, zakrycia prawdy przed massą na igraszkę odtąd prywatnéj ambicyi przeznaczoną. Bez tych okoliczności Towarzystwo zachowałoby się jak dawniéj względem Zjednoczenia, oczekiwałoby skutków jego niemocy i te okoliczności jedynie skłonić go mogły do czynnego wdania się w tę sprawę — teraz albo już nigdy koniec wziąść mogącą.

Dopóki Zjednoczenie stało w swéj sile, czyli dopóki wierzyło w możność urzeczywistnienia swych celów, ani Towarzystwo, ani nikt inny, na zasadzie swoich własnych o niém przekonań, nie miał mu prawa powiedzieć, że powinno ustąpić z niewłaściwie zajętéj pozycyi, nie mieścić się pomiędzy stronnictwami, w stronę przyszłości kraju, zasadnie lub bezzasadnie obróconemi. Lecz dziś sami Zjednoczeni stracili pierwiastkową wiarę w rzeczywistość i możność celów swoich; jedni przekonali się już o tém i po cichu opuścili zawodny związek, drugim dzisiejsze okoliczności przynoszą to pożądane światło. Towarzystwo wdaniem się swojém, niepozostawi ich w błędzie, przez komitet utrzymywanym. Taki więc związek, jakiém jest dzisiaj Zjednoczenie, nie ma żadnego najpozorniejszego tytułu do dalszéj exystencyi, ustał już w funkcyach swoich żywotnych bez względu na to, jak sobie daléj sami Zjednoczeni postąpią. Jeżeli zaś jeszcze dodamy, jakieśmy to już wyżéj namienili, że Zjednoczenie pomimo niewłaściwych celów zagarnęło w swój odmęt tak znaczną liczbą emigracyi, i przezto załamowało jéj rozwinięcie się, naturalniejsze ustosunkowanie stronnictw i że sam był jego pozorny i nieujęty, gmatwa tylko pozycyę emigracyjną i jéj rozumienie dla kraju trudniejszém czyni; że związek ten sam przez się nic nieznaczący jest tylko gniazdem i pokrywą zeszłych z pola, albo też na nowo wylęgujących się nicestw politycznych; że, jeżeli kiedy to dzisiaj w przedłużanéj sztucznie exystencyi swojéj wywołuje już tylko na scenę polityczną coraz podrzędniejsze ambicye — zdaje się że będziem mieli dosyć powodów, aby dać głos za ostateczném czyli formalném jego zniesieniem; za przemazaniem listy która już sama tylko reprezentuje to, co było kiedyś Zjednoczeniem, co miało na celu scalenie, połączenie Emigracyi, na partye i stronnictwa rozłożonéj.

Ma więc Towarzystwo pobudki i te są bardzo silne do zajęcia się tą kwestyą, do wdania się między Komitet a Zjednoczonych, o rzeczywistym stanie związku swojego nie wiedzących, do wykrycia i wyjaśnienia dążności przeciwnych sobie — lecz te pobudki będąc jedynie czerpane w interesie sprawy ogólnéj, i w interesie znacznéj massy Emigracyi na fałszywém stanowisku bez żadnego dziś powodu zatrzymywanéj, są Towarzystwu wspólne z każdym bezstronnym i nieobojętnym dla sprawy publicznéj członkiem Zjednoczenia, z tymi wszystkimi co w dobréj wierze przystępując do związku, kiedy już jego cele wykazały się zawodnemi, nie będą zapewne chcieli, nie powinniby bałamucić siebie i opinii publicznéj pozorami żadnéj rzeczywistości nie mającemi, uprawniać zamiary nieszlachetnemi powodami natchnione.

Sposób wejścia w tę kwestyę Towarzystwa i sposób prowadzenia wskazuje także że Towarzystwo przychodzi tylko jako pośrednik nie zaś w zamiarach nieprzyjaznych i jakieś cele osobiste pokrywających. Towarzystwo działa otwarcie, myśli swojéj i środków nie zakrywa, jego cała akcya ogranicza się na wyświeceniu rzeczy, na podaniu Zjednoczonym rady jak sobie najwłaściwiéj i ze względem na sprawę publiczną postąpić mają. Do nich należy decydować się na jedną albo na drugą stronę, pójść za szlachetnemi natchnieniami, albo też pozostać w nagannéj obojętności. Życzymy nawet, pragniemy tego najmocniéj, aby sobie w tym względzie nikt ze Zjednoczonych nie robił złudzenia, bo jak zaspokojenie w sumieniu własném, tak odpowiedzialność za przewidziane już dzisiaj skutki, na tych tylko ciążyć będzie, do których i rzecz sama i postanowienie w niéj ostateczne należy. Towarzystwo dostarcza im tylko wszelkich możnych ułatwień i pomocy. Przewidujemy nawet i to jest bardzo naturalne, że po rozwiązaniu zjednoczenia, mianowicie zaś po rozjaśnieniu obecną dyskusyą wielu pobocznych kwestyj, znajdą się tam i tacy, którzy przyjdą pomnożyć szeregi emigracyjne rzeczywistéj demokracyi polskiéj. Od zarzutów przecież werbunku, i od śmieszniejszych jeszcze domysłów, że jedynie w tym celu ostateczne rozwiązanie Zjednoczenia jest zamierzoném, Towarzystwo wolne być może. Jego rzeczywista siła spoczywa w myśli czyli w zasadach, o wcielenie których, o uzyskanie dla nich ostatecznéj przewagi liczbą, gdzieindziéj rzecz idzie. Lubo więc Towarzystwo każdego chętnie w szeregi swoje przyjmuje, i byłoby nawet rade gdyby już cała emigracya, pod wyraźnemi sztandarami przyszłości stanęła, stronnictwa jednak emigracyjne mogą być spokojne z téj strony, gdyż Towarzystwo nie przyjdzie spierać się z niemi o liczbę na pozycyi emigracyjnéj, a chociażby ten stosunek na ich stronę przeważył, czego przecież na chwałę emigracyi spodziewać się dotąd nie można, Towarzystwo nie uzna się mniéj silne, im także w oczach jego i kraju nie wiele na tém przybędzie.

Co mówimy tu w ogólności o stronnictwach emigracyjnych, tém bardziéj do Zjednoczenia stosuje się. Towarzystwo w jego ostateczném rozwiązaniu żadnych ułatwień i pomocy dla siebie pod względem głównych przedsięwzięć swoich nie czeka, nie upatruje, a chociażby stanowisko emigracyjne oczyszczone z obumarłego związku nie zostało, sprawa demokratyczna w pewnym już tylko względzie od Emigracyi a w niczém od jéj gmatwaniny nie zawisła, pójdzie swym torem.

Kończąc ten artykuł, w którym zamierzyliśmy przywrócić do pierwotnego stanu kwestyę dzisiejszą emigracyjną, najbliżéj Zjednoczenie obchodzącą, a zarazem wykazać czyste i bezinteresowne pobudki, jakie Towarzystwo skłoniły do czynniejszego w niéj udziału, pominąć jeszcze nie możemy, że sama skwapliwość z jaką się członkowie Towarzystwa do rzeczy biorą, i usilniejsze jak dotąd wywoływanie przyjacielskich dyskussyj nad przedmiotem pod rozprawą będącym, zbudziły jakieś podziwienia, w niekorzystne domysły przez niektórych łatwo zmieniane. Środki bezpośredniego zetknięcia się z członkami Zjednoczenia, uznane zostały w Towarzystwie za

najwłaściwsze, aby im wystawić obecny stan ich związku, i przynieść rady położeniem wskazane; skwapliwość w tym względzie członków Towarzystwa jest przeto bardzo naturalna. Jeżeli zaś w dzisiejszém obejściu się pewna różnica jest dostrzegana, pochodzi to stąd właśnie, że w chwili rozwiązania się nieprzyjaznego związku, dawniejsze niechęci ustają, stosunki osób do osób za usunięciem przyczyny rozbratu wracają na spokojniejszą drogę, i Towarzystwo z tymi tylko dalszéj niezaprzestaje walki, którzy Zjednoczenie utrzymać pragną, chociaż są przekonani iż ono do niczego doprowadzić nie może, bo ci nietylko naszymi, ale i członków Zjednoczenia pragnących szczerze wyjść z dotychczasowego obłędu, są przeciwnikami. Dostrzeżoną więc zmianę w postępowaniu Towarzystwa, na jego korzyść liczyć potrzeba, bo odtąd przynajmniéj przekonać się każdy powinien, że my innych namiętności i interesów, nad zamiłowanie gorące sprawy publicznéj nie mamy.

Do zakommunikowanych poprzednio aktów urzędowych, dołączamy następujące zawiadomienie, rozesłane w tych dniach członkom Zjednoczenia w Paryżu.

Sekcya Paryż, w moc rozporządzeń ogólnych w Towarzystwie działająca, ma sobie za obowiązek zawiadomić Obywateli członków Zjednoczenia, iż w dalszym ciągu Konferencyi w dniu 4 b. m. odbytéj, dla ułatwienia kommunikacyi i wzajemnego porozumienia się w kwestyi obecnéj Zjednoczenia wspólnie nas dotyczącéj, wyznaczyła z pośród siebie Kommissyę stałą z trzech członków, która w każdej chwili gotowa będzie dać wszelkie objaśnienia i porozumieć się ostatecznie z osobami do niéj zgłaszającemi się.

Kommissyę tę składają członkowie: Korabiewicz Edmund, Mierosławski Ludwik, Darasz Wojciech.

Adres Kommissyi: *rue du Four-St.-Germain*, 55, w mieszkaniu członka Korabiewicza.

Paryż, dnia 13 Sierpnia 1844 roku.

Sekretarz Sekcyi Paryż:
M. STACHERSKI.

ODPOWIEDŹ JEN. MAŁACHOWSKIEGO NA ZARZUTY W TRZECIM MAJU UMIESZCZONE.

Pismo czasowe *Trzeci Maj*, świeżo ogłosiło list w czterech swoich numerach noszący tytuł: « *O zarzucaném Dowódcy* 2go *Korpusu Jenerałowi Ramorino niedopełnieniu rozkazów danych mu przez Naczelnego Dowódcę po upadku Warszawy.* » — Autor onego półkownik Władysław Zamojski, b. szef sztabu Korpusu Ramoriny, po krótkim ustępie tak rzecz prowadzić zaczyna.— « Pismo to innéj nie wątpliwie ręki, kryjącéj się pod nazwiskiem cnotliwego i szanownego męża, pełne jest błędów, a niestety i złéj wiary » *daléj*, « niepodobnaby uniknąć dotknięcia osoby nominalnego autora broszury » tu P. Zamojski dosłownie powtarza co przed kilką laty na posiedzeniu Tow. Literackiego odczytał, niechże i mnie wolno będzie powtórzyć com niedawno w *Demokracie Polskim* do powszechnéj podał wiadomości, że na wieści rozsiane i pisma po Galicyi rozrzucone jakoby 2gi Korpus dlatego nieusłuchał moich rozkazów łączenia się z głównem wojskiem, gdyż pewno wiedział że za swoim pod Modlin przybyciem, podług układów przezemnie z nieprzyjacielem zawartych, byłby zmuszony do złożenia przed nim broni. P. Zamojski chce mnie zrobić martwym głazem i wmówić w publiczność, że ktoś obcy pomimo mojéj wiedzy wydaje od siebie broszurę i mojém pokrywa ją imieniem, a bynajmniéj nie chce wiedzieć że tak niegodziwa potwarz przywieziona ze Lwowa przez kapitana artylleryi Puzynę z urlopu wracającego, zrobiła w Elblągu powszechne oburzenie, iż ze wszystkich stron wołano na mnie o jéj urzędowe i prawomocne zbicie, a że taka potwarz mojéj jedynie tyczyła się osoby, jąłem się do pisania, którego niepotrzebował kraj, nadto świadomy spełnionego czynu; ale jak i czém przekonać patryotów Galicyjskich, bolejących nad upadkiem rewolucyi, a za nią i kraju, a żądających koniecznie poznać prawdziwe przyczyny klęsk tak strasznych, jeżeli nie rozkazami, jakie tamtemu Korpusowi posłane były? Trzeba więc było udać się do Ksiąg i protokółów ruchu wojska, a że te wszystkie znajdowały się w ręku szefa sztabu głównego armii, Jenerała Lewińskiego, z nim więc wspólnie i z pomocą pod-szefa sztabu półkownika Ludwika Kamińskiego pracować wypadało, nie mniéj wyszukiwać ubocznych rapportów i doniesień tajnych emissaryuszów o siłach nieprzyjaciela, ich ruchu i rozłożeniu, jakie adjutantowi Kowalskiemu w sztabie Korpusu 2go fałszywie przedstawiano i pod pozorem których odmawiano posłuszeństwa, odprawując go z ustną odpowiedzią, że się Korpus nie połączy. Nie popełnionoż już wtedy rokoszu i niesubordynacyi nieznanych w dziejach wojennych Narodów?

A że taką hańbę starano się upowszechnić i w krajach zagranicznych, na zbicie jéj wypadało użyć języka europejskiego, jakim jest francuzki, i stąd to obok textu polskiego, znajduje się w broszurze dosłowne tłómaczenie francuzkie, a ja jako mniéj biegły w tym języku, zastąpiony byłem przez Jenerała Lewińskiego. Owoż i historya broszury Elblągskiéj!

Teraz inna następuje kwestya. P. Zamojski dowodzi że naglony radą i nastawaniem przyjacioł, skłania się do ogłoszenia drukiem tego co dotąd w rękopismie zostawało.— Jestże to prawdą? — P. Zamojski przed pięcią, jeżeli się nie mylę, laty, czytał na posiedzeniu publiczném Tow. Literackiego dosłowną i zupełnie taką samą rozprawę jaka dziś w jego znajduje się liście, a któréj liczne kopie po rozmaitych krążyły ręku. — A Londyn co powie? Tu zaraz przytacza że lubo osobiście jako szef sztabu 2go Korpusu był dotknięty przez nominalnego w owym czasie autora broszury, umiał przecież sentymentalną przez cały czas zachować cierpliwość, dopiero w trzynastym roku tułactwa naszego, jéj zabrakło, i już nie przeciwko nominalnemu, ale otwarcie przeciwko mnie występuje, starając się rozkazami po największéj części niebyłemi i od nikogo nieznanemi, albo zupełnie przewróconemi i ucinanemi, z kropkami dla domyślania się reszty, całą winę wypadków na mnie zwalić; ale idźmy trop w trop za jego dowodami.

Nasamprzód P. Zamojski odkrywa że Prezes Rządu Narodowego Krukowiecki na radzie wojennéj w kwaterze głównéj na Czystem, postanowił wyprawić 2gi Korpus na prawy brzeg Wisły, i że rozkaz ten był rozbierany na radzie wojennéj, jakie podówczas często zwoływano, zaraz cytuje, jak sam twierdzi, w skróceniu ów rozkaz Nr 259 « au quartier général à Czyste » bez żadnéj daty, tylko w odsyłaczu położono, że tłómaczenie polskie tego rozkazu datowane 21 sierpnia z kwatery głównéj w Koszykach. — Tu następuje ów rozkaz w francuzkim języku podpisany przezemnie « le commandant en chef par intérim M. » Rozkazu nie wypisuję, ale mu formalnie zaprzeczam, gdyż nigdy głównéj kwatery na Czystem nie było i żaden z tego miejsca nie wychodził i nie mógł wychodzić rozkaz; we właściwym czasie kwatera Krukowieckiego jako Prezesa Rządu Narodowego w Pałacu Rządowym, a moja jako zastępcy Naczelnego Wodza była w alei belwederskiéj z całym sztabem i kancellaryą.

Ażeby dowieść P. Zamojskiemu w jakim czasie, z jakiego powodu i skąd wyszedł rozkaz dla drugiego Korpusu, wypada nieco historycznie sięgnąć wypadków. I tak, Jenerał Krukowiecki został Prezesem Rządu Narodowego dnia 18go Sierpnia, i jednocześnie przez odmówienie Jenerała Prądzyńskiego, Wodzem Naczelnym.—19go Sierpnia kazał sobie podać sytuacyę żywności i furażów, a przerażony ich szczupłością, zwołał natychmiast Jenerałów na radę wojenną, ażeby w ciągu odbywającéj się sessyi Rządu Narodowego i w obecności jego członków, zadecydowali punkta jakie podaje: 1) Kiedy stolica znajduje się w najnędzniejszym stanie zaopatrzenia wojska, nie mając dla niego żywności jak na dni kilka, a prawie żadnéj na wypadek długiego jéj oblężenia, szukanie zaś i sprowadzanie jest niepodobném, gdyż ze wszystkich stron zamknięci, żadnéj z mieszkańcami kraju kommunikacyi nie mamy, czy nie lepiéj by w takim razie wcześnie ją ewakuować i spokojnie wszystko wyprowadzać, a niżeli czekać ostateczności gwałtownego jéj z głodu opuszczenia, i wśród prącego nieprzyjaciela? 2) Jeżeli ma być utrzymaną, jakich dla jéj zaopatrzenia użyć środków? Za utrzymaniem była znaczna większość — a za wysłaniem oddziałów w miejsca z których najpewniejszéj można się było spodziewać dostawy — jednomyślność. — Wyprawiony tedy został w Płockie Jenerał Dywizyi Tomasz Łubieński z dostateczną siłą jazdy i z sześciu działami artylleryi konnéj, a w Podlaskie Jenerał Dywizyi Ramorino z Korpusem dwadzieścia tysięcy głów przenoszącym,

wyborowego żołnierza i z artylleryą o 42 działach pozycyjnych i polowych; dlatego zaś dawano mu tak wielki Korpus i Krukowiecki pozwolił P. Zamojskiemu wybierać pułki, ażeby więcéj jak podwójnemi silami swemi i takowym ludem, zgniótł od razu nie wielki korpusik Gołowina, od niejakiego czasu kręcący się w pobliskości Warszawy, którego kozactwo pod samą docierało Pragę; aby zniszczył go zupełnie, dostawił na prędce żywności i dla dalszéj jéj dostawy, wolną z téj strony otworzył kommunikacyę, sam zaś niezapędzając się daleko, był gotów do powrotu na każde wezwanie. — Taki był rozkaz i nie mógł być inny, gdyż Rada Wojenna ledwo na kilkodniowe oderwanie tak znacznego Korpusu zezwalała, i to najszczególniéj pod względem żywności, gdyż z oka niespuszczała ogromnéj siły nieprzyjaciela pod osobistém dowództwem Feldmarszałka Paszkiewicza, bardzo blisko obozującego, gotowego każdéj chwili i niespodziewanie na nas uderzyć, zwłaszcza dowiedziawszy się, żeśmy połowę sił naszych po kraju rozproszyli. — Rada ta nie rozeszła się z Pałacu Rządowego, aż póki wygotowanych tamże rozkazów nie porozsyłano, miał więc czas nowy Korpus Ramoriny przejść na noc za Pragę, 20 Sierpnia, gdzie został przez 21 i 22gi, i dopiero 23go rano marsz swój rozpoczął. Ale dlaczegoż ruch ten i wymarsz z Pragi P. Zamojski przypisuje nieznanemu rozkazowi jakoby wydanemu przezemnie, Nr. 259 w kwaterze głównéj na Czystem, i nadaje mu poszczegółowo taką rozciągłość, która Korpus Ramoriny na długą przeznacza wędrówkę, jeżeli nie dla pomącenia prawdy i całkowitego jéj przeistoczenia, celem wydobycia się ze zgubnie dopełnionego czynu? P. Zamojski jako pułkownik szef sztabu, kolejno dwóch korpusów, znał aż do najdrobniejszych szczegółów prawdziwy tok działań wojennych.

Następują dwa w francuzkim języku urywki jakoby moich rozkazów, pod datami 2go i 4go Września, bez żadnego podpisu ogłoszonych; te mnie głowę zawracają, i mącą pamięć ażeby kiedy istnieć mogły; a że pamięć ludzka często zawodną bywa, a ja zarzutu bez dowodu nie przyjmuję, tak jak P. Zamoyski nieprzyjmuje odparcia bez dowodu, zostawmy to czasowi w którym się objawi prawda, niczém zbić się niedająca — a ja tymczasem przystępuję do porządku jakim szły rzeczy, może też z nich co się wykluje.

Prędko zniknął urok w talenta i zdolności Ramoriny, bo zaraz drugiego dnia po wyjściu jego z Pragi. Radzę tu P. Zamojskiemu zapytać się księcia Czartoryskiego, a dowie się dlaczego wkrótce zjawił się w ich obozie Jenerał Prądzyński, kwatermistrz jeneralny wojska, z adjutantem głównego sztabu Krysińskim. Stało się że po przybyciu Prądzyńskiego, nieprzyjaciel doścignięty pod Rogoźnicą, porażony i odcięty na głównym trakcie od swojego Brześcia Litewskiego, schronił się do Międzyrzyca, gdzie niebędąc należycie opasanym, znalazł tyłami otwarte dla siebie przejście, niemi się w nocy wymknął, a przedzierając się bocznémi drożynami pomiędzy błotami, bynajmniéj nie ścigany, spokojnie dostał się do Bugu, przezeń się przeprawił i wszedł do Brześcia.

W ciągu takich wypadków i dokonanéj przez nieprzyjaciela ucieczki, Prądzyński opuszcza korpus Ramoriny i do Warszawy wraca 1go września wieczorem, więc te wszystkie zdarzenia miały miejsce ostatnich dni sierpnia. — Jednocześnie też nadeszły i rapporta od Jenerała Ramoriny, ale Krukowiecki już szczegółową od Prądzyńskiego o wszystkiém miał relacyę, jéj to podobno skutkiem było, że Ramorino zamiast podziękowań za swój rapport o zwycięztwie, bardzo nieprzyjemny od Krukowieckiego list odebrał, napisany przez niego samego w Pałacu Rządowym 2go września, z którym przyjechawszy do mojéj kwatery, w głos go przedemną i przed Lewińskim odczytał i temuż zalecił ażeby nieodwłócznie wygotował rozkaz wstrzymujący Ramorinę od dalszych działań, nakazujący odwrót do Kałuszyna i tamże oczekiwania na nowe dla swego korpusu przeznaczenie, a opatrzony moim podpisem, z załączonym listem jak najśpieszniéj expedyował, taką bowiem drogą wychodziły wszystkie rozkazy, gdyż Krukowiecki w najmniejszéj jocie niechciał spuścić z prerogatywy swojego naczelnego wodzostwa; wiedział także, że pod tym tylko warunkiem przyjąłem 20 sierpnia zastępstwo, iż za nic odpowiedzialnym nie będę i niczém więcéj nie jestem jak prostym wykonywaczem postanowień Rządu i tego wszystkiego, co w przewidzianych wypadkach rady wojenne zadecydują. Jakże tu przypuścić można ażeby po dopiero zacytowanym rozkazie 2go września, mógł być inny wydany przezemnie pod tąż samą datą i z odmiennemi całkiem poleceniami, jakto wyżéj wypisuje P. Zamojski pod datami 2go i 4go września, albo jakżeż przypisywać Krukowieckiemu tyle niekonsekwentności, ażeby nowemi, przezemnie podpisywanemi rozkazami, jak są przez P. Zamojskiego kładzione jedne po drugich, nakazywał 2mu korpusowi bujać po kraju? Takiemiż to złudzeniami chce uwolnić Ramorinę od niedającego się niczém rozwiązać grzechu niesubordynacyi a za nią i następstw?

Między niżéj wypisanemi rozkazami, ten z daty 6go września przyznaję że jest rzetelny i słowo w słowo taki jak był posłany — ale kiedyż to się działo? po ustaniu w dniu tym szturmu, napisany w Pałacu Rządowym i mnie do podpisu przez Lewińskiego przyniesiony, a kiedy go uważałem za błahy, jako niesprowadzający od razu i jak najśpieszniéj całego korpusu, szef sztabu przypomniał mi że Krukowiecki jest aktualnym Wodzem Naczelnym i Prezesem Rządu, a taka jest nieprzeparta wola jego.

Nadszedł 5 września, dzień pamiętny godnością odpowiedzi Rządu Narodowego na propozycye przez Feldmarszałka Paszkiewicza podane; obecny na takowéj naradzie, kiedy po jéj ukończeniu zbliżyłem się do Krukowieckiego z Prądzyńskim rozmawiającego i wystawiałem im wszelką łatwość sprowadzenia w dniu jednym całéj piechoty z Kałuszyna, wsadzając ją na przygotowane wozy w Mińsku, w czasie kiedy ona dwumilową między temi dwoma miastami przestrzeń odbywać będzie, wtedy dowiedziałem się że Ramorino swoją własną wolą poszedł daléj, i 3go września od Terespola kanonował Brześć Litewski, po drugiéj stronie Bugu leżący i ufortyfikowany. Czemuż to w całéj relacyi P. Zamojskiego najmniejszéj nie ma o tém wzmianki, ani o powodach jakie mogły zmusić Ramorinę do nieusłuchania rozkazu w udaniu się do Kałuszyna? Niebyło podobno żadnego, a więc wolano urywkowemi wypisami rozkazów mnie przypisywanych, niekończonych, kropkowanych, prawdę zamącić i w końcu rzecz całą umorzyć.

Reszta wypisywanych ruchów, odezw do wojska, zgromadzań wozów pod jego przewiezienie, manewrów zbliżania się pod Warszawę, chociaż koncentrując się z bliższych od niéj punktów, w dalszych około Siedlec, dowodziłyby niewątpliwie dobrych chęci, przy zapale jaki wojsko okazało, gdyby były zgodne z tém co stę istotnie działo, gdyż właśnie w tym czasie, Ramorino rozrzucał po kraju wojsko, kiedy już dobrze wiedział co się z Warszawą stało. — Po co te deklamacye, że nieodbierał i nie mógł doczekać się rozkazów, kiedy ich dojście sam utrudniał dowolnemi wędrowkami, że nie można było wiedzieć gdzie go szukać; wreszcie jakiż okazał porządek i gorliwość w służbie? — Dowiodą tego trzy oryginalne rapporta, które mam u siebie a które mnie dochodziły w Modlinie po wielu dniach naczelnictwa Jenerała Rybińskiego, i w czasie kiedy się już odbywały negocyacye w Nowym-Dworze. Rapportów tych Jenerał Lewiński do ksiąg nieprzyjął jako niewczesnych i już nic nie znaczących, z takiéj tedy przyczyny znalazły się pomiędzy mojemi papierami. — Dowiodę także listem oryginalnym P. Zabiełły doszłym mnie tąż samą co i rapporta drogą: że żadnego posłannika niemogłem widzieć ani w Warszawie, ani na Pradze, gdyż żaden nie dojeżdżał, każden kończył missyę swoją na dotarciu do Miłosny.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— W Czytelni Polskiéj 13, Battoir St.-André, a Paris i w Redakcyi Demokraty — jest do nabycia dzieło: PRAWDY ŻYWOTNE NARODU POLSKIEGO przez Filareta Prawdowskiego. Bruxella 1844. — Cena fr. 4 z przesyłką.

— Ładyszewski Józef rodem z Podola zechce się zgłosić *franco*, w interesie familijnym, do Ob. Pruskiego mieszkającego w Paryżu, Rue Miromenil Nr. 52.

— Tomaszewski Jan rodem z Warszawy i Świerczewski Józef zgłosić się zechcą *franco*, we własnym interesie, do Redakcyi Demokraty.

ZMARLI.

W Moguncyi b. pułkownik Radziszewski.

— Dnia 16 Maja umarł w Tuluzie Kustrzycki Ludwik w 38 roku życia. Był rodem z Jasielnicy Obwodu Sanockiego; w czasie rewolucyi był podofficerem w artylleryi.

— Dnia 23 Czerwca w Poitiers Kulwieć Daniel, doktor Medycyny rodem z Litwy.

— Dnia 22 Czerwca w Montpellier Kamiński Seweryn były kapitan wojsk polskich członek Tow. Dem. Pol. Śmierć jego nastąpiła po trzydniowéj chorobie w skutek nieszczęśliwego upadku z wysokości kilku metrów na drodze żelaznéj z Montpellier do Nîmes, przy któréj Kamiński pracował jako pomocnik Konduktora.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.